


*Pewien nasz przyjaciel o zachodzie słońca  
wybrał się na swój zwyczajowy spacer  
opustoszałym brzegiem morza.*



*Idąc tak w zamyśleniu, spostrzegł nagle  
w oddali sylwetkę jakiegoś mężczyzny.  
Podszedł nieco bliżej, przekonał się, że  
to ktoś miejscowy, jakiś Meksykanin.*

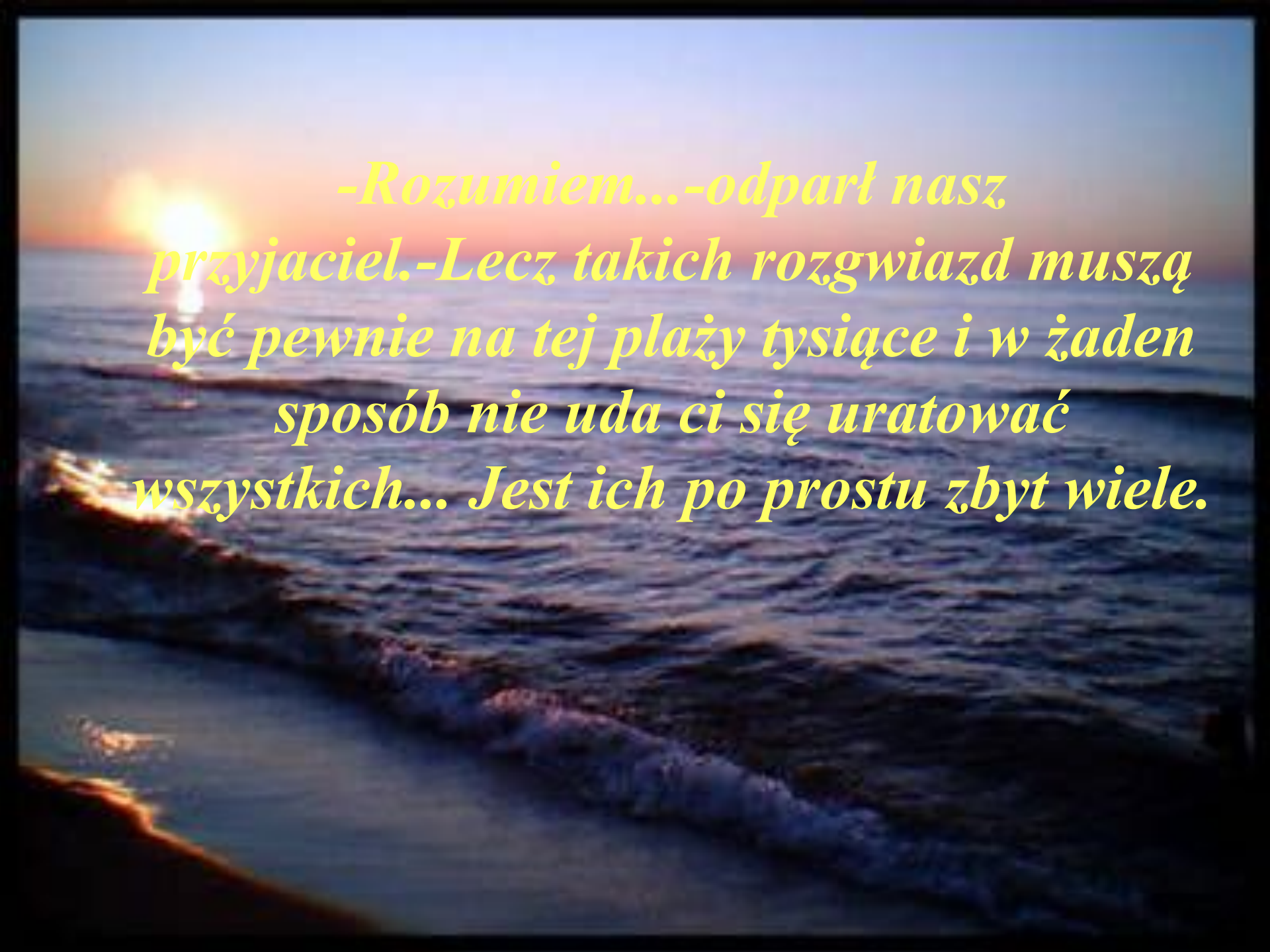
*Mężczyzna bezustannie schylał się,  
podnosił coś i ciskał do wody.*

*Gdy nasz przyjaciel zbliżał się jeszcze  
bardziej, dostrzegł, że Meksykanin zbiera  
tak rozgwiazdy, które fale oceanu wyrzuciły  
na plażę.*

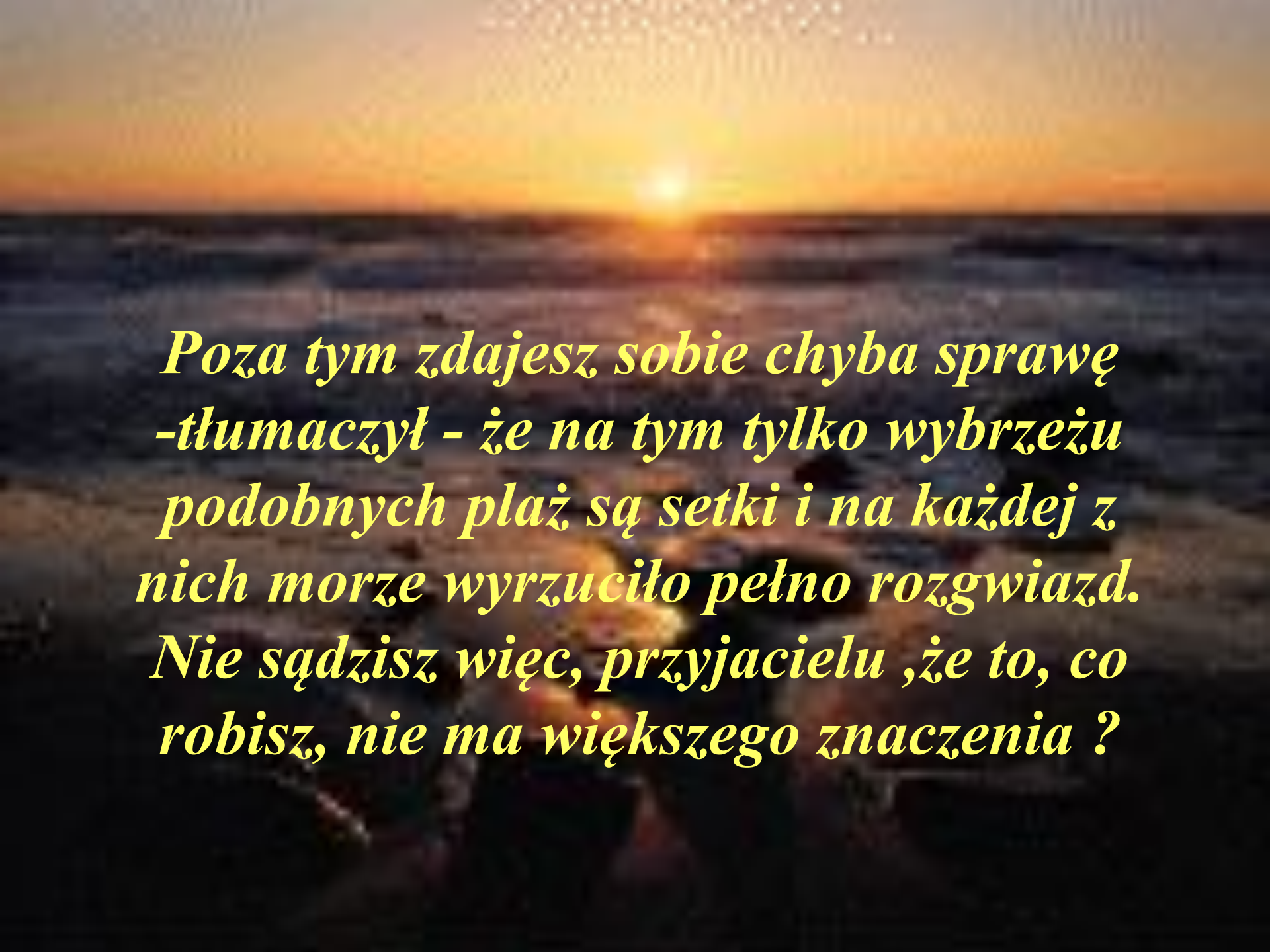


**-Wrzucam te rozgwiazdy z powrotem do wody. Widzi pan, mamy odpływ i wszystkie je wyniosło na brzeg. Jeśli nie wrócę ich morzu, umrą z braku tlenu.**




A sunset over the ocean with waves crashing against a shore. The sun is low on the horizon, casting a golden glow over the water and sky. The waves are dark blue with white foam as they break. The sky is a mix of orange, yellow, and blue.

*-Rozumiem...-odparł nasz  
przyjaciół.-Lecz takich rozgwieżdż muszą  
być pewnie na tej plaży tysiące i w żaden  
sposób nie uda ci się uratować  
wszystkich... Jest ich po prostu zbyt wiele.*



*Poza tym zdajesz sobie chyba sprawę  
-tłumaczył - że na tym tylko wybrzeżu  
podobnych plaż są setki i na każdej z  
nich morze wyrzuciło pełno rozgwiazd.  
Nie sądzisz więc, przyjacielu ,że to, co  
robisz, nie ma większego znaczenia ?*



*Meksykanin uśmiechnął się, a  
potem pochylił, podniósł kolejną  
rozgwiazdę i wrzucając ją do wody,  
odrzekł :*

**-Ma znaczenie dla tej!**







**Wykonała:**

**Oliwia 😊**

# Pomoc Duchowa

[www.adonai.pl](http://www.adonai.pl)